

Wrzesień '39 w Klimontowie

Autor: Administrator
04.06.2008.
Zmieniony 12.09.2010.

Pod koniec sierpnia 1939 r. wśród zmobilizowanych żołnierzy Wojska Polskiego było wielu mieszkańców Zagłębia. Wśród obrońców granic polskich przed nawałą hitlerowską byli także żołnierze z Klimontowa:

1. Błaszczak Stanisław, marynarz, obrońca Półwyspu Helskiego;
2. Jurgaś Bronisław, żołnierz piechoty Wojska Polskiego;
3. Michalski Józef, żołnierz piechoty Wojska Polskiego;
4. Rodek Waław, żołnierz 74 pułku piechoty Wojska Polskiego;
5. Rodek Zenon, starszy marynarz ORP Mazur;
6. Szlosar Waław, żołnierz piechoty Wojska Polskiego;
7. Wyszyński Bolesław, żołnierz 74 pułku piechoty Wojska Polskiego;

8. Zacharz Kazimierz, marynarz, obrońca Oksywia. Ich losy wojenne potoczyły się rozmaicie. Rodek Zenon zginął w pierwszym dniu wojny broniąc polskiego wybrzeża. Błaszczak Stanisław został ciężko ranny na Helu. Żołnierze: Jurgaś Bronisław, Michalski Józef i Szlosar Waław znaleźli się na terenie byłego ZSRR. Stamtąd zostali ewakuowani na Bliski Wschód, gdzie zasilił szereg II Korpusu WP. Brali udział w kampanii włoskiej m.in. pod Monte Cassino. Jurgaś Bronisław i Michalski Józef powrócili do Polski w 1945. Szlosar Waław zginął w bitwie o Bolonię, został pochowany na Polskim Cmentarzu Wojskowym w Casamassina we Włoszech. Rodek Waław, Zacharz Kazimierz dostali się do niewoli niemieckiej. Pod koniec sierpnia 1939. założono w Klimontowie lotnisko polowe koło cmentarza pekińskiego. W ostatnim dniu sierpnia przyleciały na lotnisko cztery samoloty stanowiące pluton zwiadowczy, należący do 26 eskadry obserwacyjnej 2-go pułku lotniczego w Krakowie. Samoloty ukryto i zamaskowano w zaroślach cmentarnych. Personel naziemny i załogi samolotów zakwaterowano w pobliskich domach. Oficerowie zamieszkali w kamienicy pod numerem 11 w Klimontowie. Harcerze 35 ZDH natychmiast okazali personelowi lotniczemu niezbędną pomoc m.in. w obserwowaniu, czy czasem wśród uciekinierów nie znajdują się członkowie V kolumny szpiegujący na rzecz Niemiec. Agresja niemiecka spowodowała, że w obawie przed Niemcami fala uchodźców głównie ze Śląska przewalała się przez Klimontów. Wśród uciekinierów mogli skrywać się ludzie V kolumny. W Klimontowie powstał miejscowy oddział Obrony Narodowej wchodzący w skład batalionu OB Sosnowiec. Na czele oddziału stanął mieszkaniec Klimontowa, Józef Tuliński. Paskami papierowymi oklejano okna, co miało chronić szyby w razie bombardowania lub ostrzału artyleryjskiego. Uderzaniem w kawałki zawieszonych na linach szyn miało zapowiadać naloty samolotów niemieckich. Ludność przystosowała piwnice na schrony przeciwlotnicze. Z chwilą nadania przez radio komunikatu o napaści Niemiec na Polskę wczesnym rankiem 1 września 1939 r. wyleciały na zwiad frontowy dwa samoloty w kierunku Mikołowa i Raciborza. Oba samoloty zostały przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą trafione, ale wylądowały po stronie polskiej. W jednym z nich zginął tragicznie ppor. pil. Czyżewski Zygmunt. Został pochowany na cmentarzu w Bujakowie koło Rybnika. Tego samego dnia pod wieczór pozostały samolot odleciał w kierunku wschodnim. Pod naporem wojsk niemieckich front powoli przesunął się w głąb kraju. Po drodze odziały polskie stawiały przeciwnikowi zacięty opór. W dniach 3 i do południa 4 września w klimontowskim dworze stacjonowali polscy żołnierze i oficerowie m.in. sztab 55 rezerwowej Dywizji Piechoty płk. Stanisława Kalabińskiego, dowódca Grupy Operacyjnej Śląsk, gen. bryg. Jan Jagmin-Sadowski. Bezchmurnym, słonecznym popołudniem 4 września 1939 r. od strony Sosnowca wkroczyły do Klimontowa oddziały niemieckie. Ulice były puste. Mieszkańcy schronili się w piwnicach w oczekiwaniu na najgorsze. Niestety żołnierze Wehrmachtu dopuścili się bestialskich mordów na niewinnych mieszkańcach Klimontowa. Zabici bagnietami zostali: Piotr Rodek, Władysław i Otylia Wąsowiczowie, Franciszek Sadowski; zastrzeleni: Adam Wyszyński, Jan Zielonka oraz Lekstoń, Fijołek i Woźniczka. Zostali pochowani na cmentarzu pekińskim. Następnie żołnierze Wehrmachtu skręcili na Rabkę, gdzie obrzucili granatami i zniszczyli domek kolejowy, podpalili kilka domów, ustawili kilkunastu mężczyzn do rozstrzelania. Tylko zbieg okoliczności sprawił, że na rozkaz oficera niemieckiego ich zwolniono (najprawdopodobniej pomogła interwencja Feliksa Frycza). Nastąpiły ciemne dni pięcioletniej okupacji niemieckiej.

Źródło: Karol Rodek - "60 rocznica września 1939 w Klimontowie".